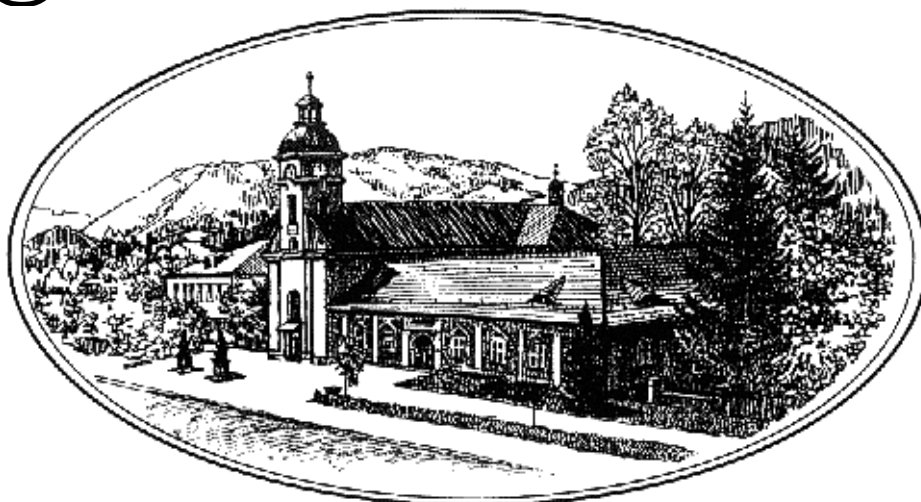


# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 17 (1352) 26 kwietnia 2020 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)

## III NIEDZIELA WIELKANOCNA

Ukaż nam, Panie,

Twoją ścieżkę życia Ps 16 (15)

*W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: "Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?" Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: "Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jeruzolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało". Zapytał ich: "Cóż takiego?" Odpowiedzieli Mu: "To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli". Na to On rzekł do nich: "O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążyli, a On okazywał, jakby miał iść dalej. Lecz przymusił Go, mówiąc: "Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił". Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: "Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?" W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba (Łk 24, 13-35).*

Przyłączmy się do uczniów idących do Emaus, aby wsłuchać się w dość smutną rozmowę i wniknąć w ich

przeżycia. Przypatrzmy się, że ich twarze są pełne bólu i rozczarowania. Wyruszyli z Jeruzolimy, zabierając swój żal, ból i rozczarowanie.

Przypomnijmy sobie nasze życiowe doświadczenia, które doprowadzały nas do rozgoryczenia i wewnętrznej niezgody na to, co się stało. Przypomnijmy sobie wszystkie nasze ucieczki. Co było naszym „Emaus”, w którym szukaliśmy schronienia i zapomnienia o złych wydarzeniach?

Gdy do idących uczniów dołączył Jezus, nie rozpoznają Go, gdyż *oczy ich były niejako na uwięzi*.

Co my możemy powiedzieć o naszym zachowaniu w chwilach kryzysowych?

Mamy doskonały przykład wydarzeń związanych z pandemią koronawirusa. Jak wygląda nasz obraz Boga? Zauważmy, że uczniowie, chociaż są pełni smutku i rozgoryczenia, pozwalają Jezusowi, aby *przybliżył się* i towarzyszył im w drodze. Zaczynają z Nim rozmawiać i słuchać Jego wyjaśnień.

Co my możemy powiedzieć o naszym duchowym życiu w chwilach doświadczeń? Jak wygląda wtedy nasza modlitwa, słuchanie Słowa Bożego?

Przeżyliśmy czas Wielkiego Postu, Czas prawdziwej pustyni, ciszy. Dane nam było przeżyć święta zupełnie inaczej niż do tej pory. Tak wiele tradycji było w naszych świętach. Może czasami bardziej pogańskich i nic nie mającego wspólnego ze świętami. Mam nieodparte wrażenie, że sam Jezus przyłączył się do nas podczas drogi i zaczął tłumaczyć nam Pismo. Jezus powoli i cierpliwie leczy serca swoim słowem. Uczniowie rozpoznali Go przy łamaniu chleba.

Nam zabrakło spotkania przy łamaniu chleba?

Czy wyciągnęliśmy dobrą lekcję?

Chcemy na nowo odkryć bliskość Jezusa podczas Eucharystii. Wykorzystajmy dobrze ten czas, aby serca nasze pałały szczerą miłością do Jezusa.

Maryjo, uzdrowienie chorych, módl się za nami.

*Wasz brat Franciszek*

**„W maseczce na Mszy św.”**

Dzisiejszy artykuł mam nadzieję, będzie traktował o rzeczywistości bardzo aktualnej, ważnej i będzie praktyczny pomimo rozbudowanej teorii i refleksji. Na początek cytaty z rozporządzenia Ministra Zdrowia:

**„Od dnia 16 kwietnia 2020 r. do odwołania nakłada się obowiązek zakrywania, przy pomocy części odzieży, maski albo maseczki, ust i nosa podczas przebywania poza adresem miejsca zamieszkania lub stałego pobytu.”**

Jest to bardzo krótki wycinek całego rozporządzenia, ale w tym zdaniu zawiera się istota podjętego dzisiaj tematu. Rzeczywistość, w jakiej przyszło nam żyć przez najbliższe tygodnie, miesiące a może rok lub dwa lata, wygląda bardzo tajemniczo za sprawą ukrywania swojej twarzy za maseczką, szalikiem, kominem, apaszką itp. Do niedawna nikt nie myślał o tym, że wychodząc z domu zarówno dziecko, młodzieniec oraz osoba starsza będzie ukrywała swoje oblicze przed drugim człowiekiem. Postaram się przedstawić kilka refleksji dotyczących aktualnej sytuacji spowodowanej epidemią koronawirusa na całym świecie.

**Świat vs Polska**

Analizując dane ze świata dotyczące liczby zachorowań oraz umieralności z powodu choroby COVID – 19 w niektórych rejonach czy państwach na naszym globie jest dramatyczna. Porównując Polskę do innych krajów u nas sytuacja wygląda bardzo dobrze (jeżeli można tak powiedzieć). Myślę, że póki co trzeba pogratulować nam Polakom, że w pierwszych tygodniach od pojawienia się wirusa na terenie naszego kraju, dzięki dyscyplinie zdecydowanej większości społeczeństwa, udało się w znacznej mierze ograniczyć liczbę zachorowań. Obyśmy sobie nie odpuścili...

**Robimy to dla innych...**

W jakim celu musimy nosić maseczki? Uwag, uwaga: robimy to głównie dla innych! Nie nosimy maseczki tylko po to, aby ochronić siebie i się nie zarazić, ale głównie nosimy maseczki po to, aby nie zarazić innych, jeżeli sami jesteśmy chorzy, bo możemy o tym nie wiedzieć i przejść chorobę bezobjawowo. Maseczka czy inny materiał na ustach i nosie zmniejsza ilość wirusa w powietrzu. Jestem pewien, że gdyby noszenie maseczki chroniło nas przed zarażeniem, to nie trzeba by nas było zmuszać do takiego zachowania. Natomiast, jeżeli mamy zakrywać twarz w trosce o innych, to już nie przychodzi nam tak łatwo zaakceptować nakaz zakrywania twarzy. O czym to może świadczyć? Dla siebie zrobimy wiele, ale dla innych to już niekonieczne... smutna prawda – egoizm i tyle. Lecz mamy teraz okazję, aby powalczyć z egoizmem i mimo wszystko nosić maseczkę nie tylko dla siebie ale, żeby chronić innych.

**Czy możemy krytykować noszenie maseczek?**

Noszenie maseczki lub części ubrania na twarzy z pewnością nie należy do rzeczy przyjemnych, wygodnych i komfortowych. Jest to bardzo uciążliwie na dłuższy czas. Szczególnie w pomieszczeniach lub kiedy jest ładna pogoda i temperatura sięga powyżej 20 stopni Celsjusza. W tym miejscu warto przypomnieć sobie o lekarzach na salach operacyjnych, którzy bardzo często wykonując operację są w gorącej sali w maseczce przez kilka godzin. Skoro lekarze są w stanie wytrzymać takie warunki, to my też damy

radę przez pół godziny czy godzinę na zakupach lub w kościele. Jak będzie trudno warto przypomnieć sobie o lekarzach na salach operacyjnych. Oczywista sprawa, że często będziemy wyrażać swoją dezaprobatę wobec komfortu noszenia maseczki, ale czy taki pomysł możemy krytykować? Ja nie mogę, ponieważ jakie mam kompetencje, aby oceniać czy ten pomysł jest dobry czy nie. Czy mam wiedzę ku temu, aby powiedzieć, że maseczka jest skuteczna lub nie? Są od tego specjaliści, którzy wydają na ten temat opinię. Ja z pewnością nie mam kompetencji do wydawania wyroków o skuteczności zasłania twarzy. Mogę tylko powiedzieć, że jeżeli ktoś zasłania tylko usta a nosa już nie, to rzeczywiście noszenie maseczki w ten sposób nic nie daje (na chłopski rozum).

**Dawać dobry przykład**

Zauważyłem, że są osoby, które podważają zasadność zasłania twarzy, a nie mają ku temu żadnych kompetencji – no może wiedza z kilku filmików w Internecie. Proszę więc teraz wyobrazić sobie sytuację w której do kościoła przychodzi rodzina z dziećmi (wszyscy w maseczkach). Natomiast w tym czasie są osoby, które albo maseczki nie mają wcale, albo cały czas zsuniętą na brodzie. Dziecko patrzy na rodziców w maseczkach oraz na osoby bez maseczek – co sobie wtedy myśli? kto ma rację, mama i tato, czy inne osoby? Warto pamiętać, że naszym zachowaniem możemy dawać przykład innym – może to być dobry lub zły przykład. Możemy zgrywać bohaterów lub wyzbyć się pychy i z pokorą zasłonić twarz. Co ważne: przez nasz brak dyscypliny, możemy spowodować, że inni nie przyjdą do kościoła lub nie pójdą do sklepu w obawie przed zarażeniem. Dlaczego? Z chęcią przyszedłbym do kościoła z dziećmi, ale jeżeli część osób nie zasłania twarzy, to nie chcę ich narażać. Podobnie jest w sklepie czy innym miejscu. Nasze zachowanie wpływa na zachowanie innych. Pamiętajmy o zasadzie „równaj w górę”.

**Warto trenować**

Zanim wyjdziemy w zasłoniętej twarzy, warto wcześniej w domu przećwiczyć różne warianty. Co zrobię z maseczką i jak ją ściągnę kiedy wrócę do domu? Użyta maseczkę należy traktować jak odpad medyczny. Jeżeli jestem na Mszy, to co zrobię z maseczką podczas przyjmowania Komunii? Trzeba pamiętać, że na maseczce mogą znajdować się wirusy, więc zarówno celebrians jak i sam noszący nie powinien dotykać maseczki. Zanim wyjdiesz – poćwicz! Ach, i już niebawem lato i temperatury dochodzące do 30 lub więcej stopni, a możliwe, że zakrywanie twarzy będzie potrzebne może nawet przez wiele miesięcy. Dlatego warto przetestować maseczki – w której oddycha się lepiej no i nosić, aby przyzwyczaić się kiedy przyjdą wysokie temperatury – może taki trening już teraz w lato nam pomoże.

No cóż, nie ma lekko, ale ratuje nas wewnętrzna motywacja. Jeżeli będziemy przekonani o słuszności zakrywania twarzy i konsekwencjach ich nienoszenia dla innych, wtedy łatwiej będzie nam znosić te niedogodności. To przekonanie pomoże nam nosić maseczki nie tylko po to, aby nie dostać mandatu (czyli na pokaz), ale po to, aby chronić innych i siebie. Głównie od nas zależy, od naszego zachowania jak będzie wyglądała sytuacja w najbliższym czasie związana z epidemią.

Oby nasze działania były skuteczne i przyniosły zwycięstwo w walce z koronawirusem. *Michał Łuniew*

## **Warto zobaczyć - miejsce w Beskidzie Żywieckim**

Jedno z najwyższych położonych polskich sanktuariów maryjnych wybudowano w beskidzkim Przyłękowie. Znajduje się ono na terenie salezjańskiej parafii NMP Wspomożenia Wiernych.

Sanktuarium znajdziemy na wys. 630 m n.p.m. w diecezji bielsko-żywieckiej. Początki kultu Pani Przyłękowskiej sięgają przełomu XIX i XX w. To właśnie wtedy wśród drzew na zboczu góry Kiczory w Beskidzie Żywieckim zbudowano najpierw kaplicę, a potem murowany kościół.

### **Nad Dołkiem**

Obecnie obok świątyni zobaczymy studnię nakrytą daszkiem, z której pielgrzymi czerpią wodę uznaną za uzdrawiającą. By dowiedzieć się, dlaczego właśnie w tym miejscu powstał kościół i studnia, musimy powrócić do 1886 r., a dokładnie do uroczystości Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, która przypadała wtedy 2 lipca. Tego dnia na łączce zwanej „Nad Dołkiem” swoje bydło paść Wojciech Stefko z Przyłękowa, którego jedyną córką była niewidoma. W pewnym momencie Wojciech zasnął i we śnie ukazała mu się Matka Boska, która poleciła, by zbudował jej kaplicę. Obiecała też uzdrowić jego chorą córkę. Jak czytamy na stronie internetowej sanktuarium: *Po przebudzeniu się Wojciech Stefko opowiedział swój sen innym pasterzom, wskazując znajdujące się opodal miejsce, gdzie według życzenia Matki Bożej miała stanąć kaplica. Wieść o widzeniu Stefki rozeszła się szybko, a łączkę wybraną przez Matkę Boską zaczęli nawiedzać ludzie. Tymczasem realizacja budowy kaplicy napotykała na trudności z braku funduszy i przeszkód ze strony proboszcza żywieckiego ks. Manieckiego. Stefko przy pomocy sąsiadów postawił więc małą kapliczkę.*

### **Śnieg w lipcu?**

Następnego dnia w miejscu objawień ludzie zobaczyli biały puch wyglądający jak śnieg. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby trwała zima, ale właśnie rozpoczął się lipiec, a więc pełnia lata. Puch pokrywał teren przypominający kształt kaplicy, ale dużo większej. Dzięki temu wielu uwierzyło, że Matka Boża żyje sobie, by na tym miejscu powstało sanktuarium ku jej czci. Kiedy rozpoczęto budowę i wbito pierwsze słupy obok pojawiła się czysta woda, której przedtem nie było. Marysia, córka Wojciecha obmyła w niej oczy i odzyskała wzrok. Zniknęły też wrzody na jej ciele. Poprzez cudowną wodę Bóg przywrócił zdrowie także proboszczowi żywieckiemu ks. Manieckiemu, który stał się zwolennikiem budowy kościoła na górze przyłękowskiej. Niestety nie zachowały się kroniki i inne zapisy wydarzeń, ponieważ spłonęły w 1915 roku. Zachowała się jedynie książka założona w 1893 roku, w której zapisywano ofiary złożone na budowę kaplicy. „Zapisem” wydarzeń stała się też pieśń ułożona przez Wojciecha Suchonia i wydrukowana pod koniec XIX w w Cieszynie. To ludowe opowiadanie o cudach Matki Bożej z przyłękowskiej góry. Kamień węgielny pod budowę kaplicy został poświęcony w roku 1896. Później w jej ołtarzu głównym umieszczono figurę Matki Bożej wraz z obrazem Pani Jasnogórskiej i Chrystusa Nazareńskiego. Dodam, że obraz popularnie nazywany jest „Matką Bożą Śmigielką”, to ze względu na cześć, jaką otaczał go zmarły biskup sosnowiecki ks. biskup Adam Śmigielski. W 50. rocznicę swoich kapłańskich święceń Ks. Biskup ofiarował Maryi swój parostał.

### **Pod opieką salezjanów**

Na początku XX wieku mieszkańcy Przyłękowa i okolicznych wsi oraz coraz liczniej przybywający pielgrzymi, nie mieli wątpliwości, że łąka na Górze była wybrana przez Matkę Bożą. *Nowy etap w historii sanktuarium przyłękowskiego rozpoczął się w roku 1953 kiedy świątynię jako filię parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żywcu, objęli księża salezjanie. Jednocześnie powierzano im pracę duszpasterską na terenie (...) obejmującym Przyłęków, Swinną, Komornik i Kielbasów. W latach 1954 – 1955 ks. Andrzej Świda salezjanin, przeprowadził akcję składania zeznań wśród mieszkańców Przyłękowa, którzy pamiętali jeszcze historię kultu Matki Boskiej na górze przyłękowskiej. W maju 1964 r. w przyłękowskim kościele modlił się metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła. Dotąd wielu mieszkańców wsi wspomina jak przyszedł papież, aby dojechać do kościoła, sam powoził furmanką po górskich wertepach.*

*Renata Jurowicz, za [www.opiekun.kalisz.pl](http://www.opiekun.kalisz.pl)*

## **Legenda na dobranoc**

### **Skąd w Polsce wzięła się kawa i ziemniaki?**

Kawę podobno przywiózł KULCZYCKI dyplomata, żołnierz Jana Sobieskiego. Podobno próbowano nią obsiać pola/rejon Sambora. Obok m. Sambora do dziś jest wioska Kulczyci, tam się ur w 1640 roku Jerzy Franciszek Kulczycki. Uruchoił kawiarnie we Lwowie, i w Wiedniu. Działają do dzisiaj. W Wiedniu doczekał się pomnika. Jako pierwszy na świecie zaczął serwować kawę z ...mlekiem.

Historia o tym milczy, natomiast jest legenda o kawie i ziemniakach.

W dawnych czasach kiedy Polską rządili królowie nad Europą zawisło niebezpieczeństwo ze strony armii tureckiej. Na czele wrogich wojsk stał wódz Kara Mustafa. Turcy byli tak bardzo pewni siebie, że postanowili zdobyć Wiedeń, siedzibę cesarza Leopolda I.

Cesarz, widząc nadciągające niebezpieczeństwo, wysłał prośbę o pomoc do swojego sojusznika, króla Polski. Jan III Sobieski nie czekał długo. Zebrał swoich rycerzy i ruszył pod Wiedeń.

W czasie drogi działy się rzeczy niezwykle. Jednego dnia nad wojskami pojawił się wielki biały orzeł i krążył nad głowami Polaków jakby ich strzegł i wskazywał drogę. Innego dnia na niebie pojawiła piękna tęcza końcami jednak odwrócona ku słońcu. Zjawisko wyglądało tak, że rycerze wiedzieli, iż niebiosy uśmiechają się do nich. Widzieli też meteor lecący w kierunku, do którego zmierzali. Wszystkie te dziwy upewniały ich, że Bóg nad nimi czuwa i zwycięży, mimo iż wojska tureckie były dużo liczniejsze.

Po drodze do Polaków przyłączyli się rycerze z Niemiec i Austrii, więc kiedy dotarli pod Wiedeń obrońców było nieco więcej. Przewaga jednak wciąż była po stronie Turków.

Bitwa była zacięta. Wojska Sobieskiego z pewnością by przegrały, ale polski król miał niespodziankę dla wrogów. Była nią doborowa jazda znana jako husaria. Husarze mieli z tyłu zbroy przyczepione ogromne skrzydła, przez co w czasie szarży wydawali odgłos jakby na przeciwnika biegło stado wściekłych bestii.

W decydującym momencie bitwy husaria uderzyła z pobliskiego wzgórza na Turków. Hałas był tak ogromny, że najeźdźcy zaczęli uciekać. Bitwa została wygrana. Wiedeń i cała Europa była bezpieczna dzięki odwadze wojsk polskich.

Po bitwie Polacy zaczęli zbierać dobytek porzucony przez Turków. W namiocie wezyra Mustafy znaleziono wiele skarbów. Wśród nich były dziwne, brązowo czarne i aromatyczne ziarna nazywane kawą. Znaleziono też twarde owoce, które wg opowieści jeńców tureckich wykopywane były z ziemi i z tego powodu nazywane jabłkami ziemnymi.

Jan III Sobieski zabrał te znaleziska ze sobą do Polski. Jak się później okazało zmielone ziarna zalane gorącą wodą znakomicie ożywiały człowieka, kiedy odczuwał zmęczenie. Zaś twarde owoce doskonale zaspokajały głód.

W ten sposób kawa oraz ziemniaki, jak nazwano w Polsce jabłka ziemne, trafiły na nasze stoły. Dziękować zaś za nie powinniśmy Janowi III Sobieskiemu, jego mądrości i odwadze.

## Kącik poezji

### Wiosna 2020

Wieczorkiem, wczoraj  
odwiedził mnie Anioł.  
Troszeczkę zmęczony?  
Nie, raczej pogodny.  
- Wiosną rozluźniony

Przeszedł się ogrodem  
do końca niesprzątniętym  
po minionej ziemie -  
niewścibsko rozejrzał  
i pomachał skrzydłem.

A jeszcze pamiętam  
kiedy już odchodził  
skinął aureolą,  
- a może tylko głową?  
Zabiełił, posrebrzył  
i już go nie było.

Dał mi czas na ogród  
- taka rzeczywistość,  
czy mi się to śniło?

Barbara Górniok

### W bezruchu Tragedii - wiersz na czas pandemii

#### Cisza niemocy

Cisza zamknęła usta krzyku  
chowając się niczym złodziej  
w zakamarkach ulic i domów  
W opuszczonych kościołach pustka  
wygląda powrotu wiernych  
szepcząc modlitwy o ratunek  
Martwe jakby nie z tej planety  
teatry muzea czekają  
widza co ożywi ich duszę  
Kiedy rozsądek zamyka w domu  
normalność zostaje marzeniem  
by dać nam czas na przemyślenia.

Regina Sobik



### jest kołem ratunkowym na morzu życia

Żona przegląda kobiecą prasę. Nagle z przerażeniem zrywa się z fotela i biegnie do męża:  
- Kochanie, czy Ty wiesz ile trzeba biegać, żeby spalić jednego pączka?!

Mąż leniwie odrywa wzrok od telewizora, a głowę od piwa:

- A po jakiego diabła palić pączki?!

## Z życia parafii



• Nadal jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji, która jest spowodowana pandemią koronawirusa. W minioną niedzielę - Miłosierdzia Bożego - w niedzielnych Mszach św. w kościele mogło uczestniczyć tylko 5 osób, przede wszystkim ci którzy zamówili intencję. Pozostali korzystali z przekazu internetowego. Takie przekazy są także z naszego kościoła, a można się na ten temat dowiedzieć wchodząc na stronę Parafii, także na Facebooku. Dobra informacja - został poprawiony głos.

• Od poniedziałku zostały wprowadzone kolejne zmiany w tzw. „restrykcjach”. W kościele może być jednocześnie 30 osób, które mają założone na twarzach maseczki (nie dotyczy to dziedzica - tam nie ma określonej liczby osób, należy jedynie zachować ok. 2 m odległość i również mieć maseczkę). Wchodzimy drzwiami przy zakrystii, a w niedziele przez zakrystię, Możemy także adorować wystawiony Najświętszy Sakrament, co prawda nie w kaplicy, ale w nawie głównej - codziennie od 9 - 17<sup>30</sup>, a w niedziele od 13 - 17<sup>30</sup>. Od środy jest odprowadzana Nowenna do MBNP, a w niedziele „wracają” Nieszpory.

• Jeszcze w najbliższym czasie nie będzie czynna nasza biblioteka. Poinformujemy od kiedy się to zmieni.

• Musimy się też więcej modlić, aby nastąpił koniec pandemii i byśmy wrócili do normalności. Powinniśmy też pomyśleć o tym, aby wspierać Parafię ofiarami (nie są zbierane teraz kolekty), a można wpłacać na konto, które jest podane w ogłoszeniach i na stronie parafialnej.

## JUBILACI TYGODNIA

Grażyna Kochel

Józef Duraj  
Bolesław Billig

Makaria Hławka  
Wanda Milbauer

Krystyna Stabrowska  
Karol Cieślak

Aniela Szewczyk  
Teresa Banzel

Janusz Gąsior  
Zofia Ogrocka

Kazimiera Tomaszko  
Marcin Bielecki

Anna Kosińska  
Aurelia Glajc

Krzysztof Knobloch



**Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności,  
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem  
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.**

*Nie bądź pewny, że masz czas bo pewność  
niepewna... (ks. Jan Twardowski).*

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew,  
ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)